

Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 46 (754) 16 listopada 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

ODPUST KU CZCI ŚW. KLEMENSA

Chwalić

Przeżywamy dziś uroczystość odpustową w naszej Parafii. Jest to ważna i cenna okazja, aby przede wszystkim wychwalać dobrego Boga za wszystkie Jego dary, wśród których na szczególną uwagę zasługuje nasz patron święty Klemens. Był człowiekiem, który mądrze przeżył swoje życie, poświęcając je służbie Bogu i ludziom, dlatego zasługuje na uwagę i to, by ci, którzy na Niego spoglądają jeszcze bardziej dołożyli wszelkich starań, aby swoim życiem wychwalać dobroć Stwórcy. Jednak z tym chwaleniem bywa różnie, zwłaszcza w odniesieniu do ludzi, dlatego właśnie ten temat stanowi podstawę naszej dzisiejszej refleksji.

Można na początku postawić pytanie, na czym polega chwalenie? Samo pytanie może budzić zdziwienie, ponieważ odpowiedź wydaje się oczywista, ale warto wpieryw dokładnie sprecyzować, co mamy na myśli. Jest to postawa, w której skupiamy się na czymś pozytywnym, co dostrzegamy albo u innych albo w samych sobie. Co ciekawe nie jest to zachowanie, które moglibyśmy przyporządkować tylko jednej określonej grupie ludzi. Już małe dziecko czeka, aby zostało dostrzeżone, zauważone, to co zrobiło dobrego. Ale również w kolejnych latach, młodości, wieku dojrzałego czy starości pochwała może stanowić ważny i dopingujący element, dzięki któremu jego adresat może z jeszcze większym zaangażowaniem dołożyć starań, aby to co robi i kim jest było jeszcze lepsze. Można by porównać proces chwalenia do dopingowania w sporcie, który dogrywa swoją rolę podczas zawodów czy meczy. Warto wskazać, że pochwała domaga się odpowiedniego przekazu i częstotliwości. Jeśli zostaje niewłaściwie przekazana, albo ma miejsce zbyt często może nie tylko nie spełnić swojego zadania, ale nawet podważać autorytet mówiącego.

Mówiąc o chwaleniu warto wspomnieć o zagrożeniach, jakie może ono z sobą nieść. Pierwszym jest samouwielbienie. Ludzie mający zbyt wysokie mniemanie o sobie, sami dostarczają sobie myśli o swojej „wyjątkowości”.

Tu nasuwa się smutna historia o Narcyzie, który zbyt mocno skupił się tylko na sobie. Należy tu zachować

ostrożność, która nie uśpi człowieka tak, by przestał zabiegać o ciągłą korektę i poprawę samego siebie.

Drugi problem może wynikać z całkowitego braku pochwał, co jest szczególnie bolesne w wieku dziecięcym. Jeśli rodzic nie okazuje młodemu człowiekowi zainteresowania i nie potrafi bądź nie chce go chwalić, to może budzić w nim smutek, żal a nawet bunt.

Kolejny element może być wynikiem wewnętrznej postawy człowieka, który nie potrafi przyjąć żadnej pochwały, doszukując się w tym jedynie tzw. „kadzenia”, bądź jakichś knowań. Prawdziwa pokora zawsze potrafi mądrze dawać i odpowiednio przyjmować, a dotyczy to zwłaszcza kwestii chwalenia.

Nasuwa się tutaj porównanie do przypraw, których nie należy stosować w wielkiej ilości lecz niewiele i w odpowiednich proporcjach. Podobnie sprawa wygląda z pochwałami. Nie może być ich za dużo, ale kiedy zupełnie ich zabraknie, życie może tracić swój „smak”. Warto przytoczyć powiedzenie: „Gań rzadko, chwal jeszcze rzadziej”. Słowa te stanowią wezwanie, by dbać o zachowanie odpowiednich proporcji i harmonii.

O chwaleniu słyszymy także w liturgii słowa, przygotowanej na XXXIII Niedzielę Zwykłą, którą dziś obchodzimy w Kościele: „Kłamiwy wdzięk i marne jest piękno: chwalić należy niewiastę, co boi się Pana.” (Prz. 31, 30).

Słowa te zostały napisane bardzo dawno temu, ale jakże pozostają ważne i aktualne! Zwłaszcza dziś, kiedy chory feminizm, próbuje zniszczyć to, co w kobiecie najcenniejsze. Ciekawe, że tekst wskazuje na potrzebę chwalenia z jednoczesnym czytelnym wskazaniem, jakiej kobiecie pochwała się należy. Współcześnie największy nacisk kładzie się na to, co

zewnętrzne, by być atrakcyjnym na zewnątrz. Jest to ważne, ale z pewnością nie może być najważniejsze! Wiedziało o tym nasz wielki patron – św. Klemens, dlatego zasłużył na szczególną pochwałę.

A jak to jest w moim życiu? Czy potrafię mądrze chwalić ludzi? I czy staram się by moja codzienność była wielkim chwaleniem dobrego Boga?

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Prz 31,10-13.19-20.30-31

Psalm: Ps 128,1-5

II czytanie: 1 Tes 5,1-6

Ewangelia: Mt 25,14-30

ks. Zbigniew Zachorek

Muzyka - część XX

Dzisiaj o kolejnym twórcy muzyki elektronicznej, a także filmowej. **Vangelis** właściwie *Evangelos Odyseas Papanastasiou* urodził się 29 marca 1943 roku w małym miasteczku w pobliżu Volos, w Grecji. Edukację muzyczną rozpoczął w wieku 4 lat, a już w wieku 6 lat miał swój pierwszy publiczny występ, na którym prezentował własne kompozycje. Vangelis był w dużej części samoukiem - odmawiał pobierania lekcji gry na pianinie, a w ciągu swojej kariery nie zdobył formalnej wiedzy na temat notacji muzycznej. Uczył się muzyki klasycznej, malarstwa i reżyserii filmowej na Academy of Fine Arts w Atenach. We wczesnych latach sześćdziesiątych założył grupę Forminx, która stała się w Grecji bardzo popularna. W 1968 roku pod wpływem zamieszek studenckich w Grecji przeniósł się do Paryża, gdzie założył wraz z Demisem Roussosem i Loukasem Siderasem zespół progresywnego rocka Aphrodite's Child (Dziecko Afrodyty). Grupa została rozwiązana w 1972 roku. Twórczość solową Vangelisa rozpoczął pisząc muzykę do dwóch filmów Frederica Rossifa w 1973 roku. Pierwszym oficjalnym solowym albumem Vangelisa był *Earth* z 1974 roku. W tym okresie Vangelis odbywał też próby z zespołem Yes, do którego jednak nie dołączył. Zaprzyjaźnił się jednak z Jonem Andersonem, wokalistą zespołu, z którym później wielokrotnie współpracował. Po przeprowadzce do Londynu Vangelis podpisał kontrakt z RCA Records, założył własne studio (Nemo Studios) i rozpoczął nagrywanie własnych albumów elektronicznych. Razem z Jonem Andersonem wydał w latach 80. i 90. kilka albumów jako Jon & Vangelis. W 1982 roku Vangelis dostał Oscara za muzykę do filmu „Chariots of Fire”. W tym samym roku rozpoczął współpracę z Ridleyem Scottem, co zaowocowało stworzeniem muzyki do filmów „Łowca androidów” i „1492: Conquest of Paradise”. Vangelis jest również autorem muzyki do wielu filmów dokumentalnych Jacques'a Cousteau. W 1992 roku Francja uhonorowała go Chevalier Order of Arts and Letters. Wydana w 2001 roku *Mythodea* (pierwotnie napisana w roku 1993) została użyta przez NASA jako motyw marsjańskich misji kosmicznych. W roku 2004 został autorem ścieżki dźwiękowej do filmu „Aleksander”. Jest także twórcą hymnu piłkarskich mistrzostw świata, które odbyły się w 2002 roku w Korei i Japonii.

Nie będę opisywał wszystkich płyt Vangelisa, bo jest ich bardzo dużo. Napiszę tylko o tych, które mam, według lat wydania.

Pierwsza płyta z 1975 r. to **Heaven And Hell** - Niebo i piekło! To pierwszy album nagrany w Nemo Studios, w Londynie - i pierwszy komercyjny sukces Vangelisa. Ostra fuzja brzmień elektronicznych i symfonicznych, rewelacyjne partie chóru. Wczesne wydania płyty zawierają bardziej szczegółowy program, i to na jego podstawie Carl Sagan kompletował soundtrack do swojego serialu *Cosmos*. Na pewno szczególnie "rzuca się na uszy" *Symphony To the Powers B, Needles and Bones, Aries, czy So Long Ago, So Clear*. Natomiast późniejsze stopienie całości w dwa bloki (teraz, w epoce płyt kompaktowych byłby to jeden utwór) jest odzwierciedleniem tego, iż ten album tworzy jedną, spójną i absolutnie doskonałą kompozycję.

Chariots Of Fire z 1981 r. to zdecydowanie najbardziej znana płyta Vangelisa, muzyczna ilustracja do filmu *Rydwan ognia* Hugh Hudsona. Film oparty jest na faktach autentycznych, mówi o kilku sportowcach brytyjskich i ich zmaganiach olimpijskich. Finałowy utwór to dwudziestominutowa suita zawierająca wariacje osnute wokół tematu przewodniego płyty. Ten soundtrack przyniósł Vangelisowi Oscara.

Blade Runner z 1982 roku - Łowca androidów. Soundtrack filmu Ridleya Scotta. Główny temat jest już standardem. W *Rachel's Song* słyszymy głos Mary Hopkin, wodewilowe *One More Kiss Dear* śpiewa Don Percival, w *Tales of*

the Future Vangelisa wsparł wokalnie jego stary znajomy Demis Roussos.

Direct z 1988 r. jest bardzo dynamiczną płytą, jedną z najpopularniejszych w dorobku Vangelisa. Czasem kosmiczna, czasem nostalgiczna, czasem wirująca. Sporo tu przebojów: *The Will of the Wind* czy *Elsewhere*. To album o bardzo klarownym, przejrzystym brzmieniu, bardzo złożony, ale też niezwykle przystępny.

Kolejnym owocem współpracy Vangelisa z Ridleyem Scottem jest **1492: Conquest Of Paradise** - z 1992 r. Potężny, monumentalny temat przewodni stał się natychmiast przebojem. Dużo tu chórów, dużo brzmień symfonicznych, wszystko to aż kipi od patosu i potęgi czynu Kolumba, któremu film był poświęcony.

Cudowną, zaskakującą płytą jest **Voices** z 1995 r. Początkowo może się wydawać, że to ciąg dalszy *1492: Conquest of Paradise*, ale to wrażenie ustępuje już po drugim utworze. A trzeci... wspaniały, z głosem Caroline Lavelle. W *Ask the Mountains* słyszymy Stinę Nordenstam.

Natomiast **Oceanic** z 1996 r. ukazuje nam lekką muzykę, z szumem morza i syrenimi śpiewami. Także wiele słonecznych i lazurkowych pejzaży znad Morza Egejskiego. Odbiega od innych albumów choćby tym, że jest raczej mało progresywna, bardziej nastawiona na kojenie nerwów niż zmuszanie do słuchania. Doskonala na każdą okazję, szczególnie przed zaśnięciem. Finałowa *Song of the Seas* ma wszelkie znamiona przeboju, całość ma działanie wybitnie kojące i nastrajające do dalekich wojaży.

Z kolei **El Greco** z 1999 r. to muzyka mocno bizantyjska, klasyczna, ale często ze stygmatami nowoczesności. Czasem podobna do tej, jaką słycać na płycie **Mask**, tylko dużo spokojniejsza. W partiach wokalnych pojawia się głos Montserrat Caballé. A *Movement V* jest po prostu genialny. Godne polecenia.

Jeśli zaś chodzi o płytę z 2001 r. **Mythodea - Music For the NASA Mission: 2001 Mars Odyssey** - mamy w tym długim tytule zabawny zbieg okoliczności. *Odyssey* (Odysus) to drugie imię Vangelisa. W zamierzeniu kompozytora, wspieranego przez pełną orkiestrę symfoniczną, chór i solistki Jessye Norman i Kathleen Battle, była fuzja odwiecznych, mitycznych dążeń człowieka i współczesnych jego możliwości, w tym przede wszystkim wyprawa na Marsa. To symfonia XXI wieku, pierwsze dzieło muzyczne tego stulecia o takiej randze i rozgłosie, za 100 lat... to będzie klasyka. Świetna płyta.

Ostatnia płyta z 2004 r. to ścieżka dźwiękowa filmu „Alexander”. Muzyka wspaniała, czego nie można powiedzieć o filmie. Tak jak na poprzednich płytach wspaniałe brzmienia symfoniczne.

Oprócz płyt CD została także wydana płyta DVD, z koncertem w ruinach świątyni Zeusa w Atenach, na którym wykonano utwory z płyty *Mythodea*, a także temat przewodni z płyty *Chariots Of Fire*. Wspaniała.

ks. Andrzej

**Z okazji odpustu ku czci
św. Klemensa
naszym Czytelnikom
składamy najlepsze życzenia.**

Starajmy się znaleźć w liczbie tych, co czekają, abyśmy i my także mogli mieć udział w obiecanych darach.

Z Listu św. Klemensa



O Saulu zwanym Małym (dokończenie)

Po trzech latach, w roku 39, otrzymał od Ducha Świętego polecenie podjęcia działalności misyjnej. Ta praca stała się odąd jego jedynym zadaniem na blisko 30 kolejnych lat. Pieszko, konno a także statkiem przemierzał setki kilometrów, głosząc wiarę w Jezusa, zakładając Kościoły, dyskutując z Żydami i poganami, pisząc listy. Jego życie stało się odąd wielką misją wiary. Nie zważał na niebezpieczeństwa i przeciwności. Po latach wspominał w jednym z listów: „Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzięci razów bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębinie morskiej. Często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach, w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z troski o wszystkie Kościoły”.

Do młodych wspólnot chrześcijańskich napisał kilkanaście listów, z których 13 zachowało się do naszych czasów i stanowią ważną część Pisma Świętego Nowego Testamentu. Najstarszy z nich to Pierwszy List do Tesaloniczan z roku 49. Paulos był wielkim autorytetem dla wszystkich chrześcijan, tak wielkim, że nawet pierwszy papież Kefas, którego znamy pod imieniem św. Piotra, szanował jego listy na równi z innymi księgami Pisma Świętego.

Swą gorliwością Paulos naraził się wielu wpływowym Żydom, którzy robili wszystko, aby go zabić. Najprawdopodobniej w roku 62 lub 63 w Cezarei został kolejny raz uwięziony i zobaczył, że teraz naprawdę grozi mu śmierć. Skorzystał wtedy ze swego rzymskiego obywatelstwa i odwołał się do władzy cezara, którym wtedy był Neron. Drogą morską wyruszył do Rzymu wraz z kilkoma bliskimi współpracownikami, między innymi z Leukosem, którego znamy jako św. Łukasza Ewangelistę. Po drodze przeżył jeszcze katastrofę morską i jako rozbitek wylądował na Malcie. Gdy wreszcie dotarł do Rzymu, zamieszkał w wynajętym mieszkaniu, które było jednocześnie aresztem domowym.

Nie wiemy niestety wiele o ostatnich latach życia Apostoła, gdyż jego przyjaciel Leukos nie opisał ich – jego relacja kończy się na dwuletnim pobycie Paulosa w areszcie, gdzie przyjmował Żydów i pogan, dyskutował i nawracał. Niektórzy mówią, że został zwolniony z aresztu, odbył jeszcze jedną podróż misyjną, tym razem do Hiszpanii, skąd powróciwszy do Rzymu, został ponownie aresztowany. My nie dajemy do końca wiary ich słowom, gdyż nie ma na nie poważniejszych dowodów. Sądzić raczej należy, że po dwóch latach, o których pisze Leukos, Paulos wraz z Kefasem ponieśli śmierć z rozkazu Nerona, który rozpoczął krwawe prześladowania wyznawców Jezusa. Kefas został ukrzyżowany, a Paulos ostatni raz skorzystał z przywilejów obywatelstwa rzymskiego – zginął szybką śmiercią poprzez ścięcie mieczem. Stało się to w roku 66 lub 67. Obaj zostali pochowani w Rzymie, a na ich grobach kilka wieków później chrześcijanie wybudowali wspaniałe bazyliki, które są pamiątką po tych dwóch największych Apostołach. I choć za

życia spotkali się zaledwie kilka razy, to po śmierci wspólnie odbierają cześć 29 czerwca każdego roku, a do ich grobów pielgrzymują miliony, aby nabrać sił i otuchy.

Tak w wielkim skrócie wyglądają dzieje Saula, który stał się Małym, aby być największym Apostołem.

o. Adam Langhammer SchP

Mistrz Ryszard z Padwy - ustroniak z urodzenia

W najbliższą niedzielę TV Polonia wyemituje o **godz.15⁴⁰** film dokumentalny zatytułowany „Mistrz Ryszard z Padwy”, do obejrzenia którego zachęcamy z kilku względów.

Po pierwsze:

Mistrz Ryszard to **Ryszard Demel**, światowej sławy witrażysta. Niestety w Polsce nie jest tak znany jak we Włoszech, Francji, w Anglii, Stanach Zjednoczonych, Meksyku czy nawet Japonii.

W czasie wojny był on żołnierzem 2. Korpusu Polskiego. Artysta jest także absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Londynie oraz doktorem filologii polskiej.

Jego największym dziełem jest cykl witraży przedstawiający świętych na tle ogrodów. Praca nad nim trwała aż 31 lat. Witraże te otaczają ołtarz zbudowany według projektu Michała Anioła, który znajduje się w padewskiej katedrze.

Pasją profesora jest także twórczość emigracyjnego pisarza Sergiusza Piaseckiego, autora "Kochanki Wielkiej Niedźwiedzicy". Demel poznał go osobiście zaraz po jego ucieczce do Londynu przed stalinowskimi represjami.

Po drugie:

Ryszard Demel urodził się w **Ustroniu**, w 1921r. Po ukończeniu szkoły średniej w 1939r. wzięł udział w Kampanii Wrześniowej. Podczas okupacji jako urzędnik pracował w Andrychowie, gdzie przechwytywał korespondencję dotyczącą deportacji i prześladowań. Potem jako pracownik agencji pocztowej w Wieprzu niszczył anonimowe listy do gestapo. Ilu ludzi uratował w ten sposób, nie wiadomo. Udało mu się też ocalić część czytelni miejskiej, rozdając cenniejsze pozycje, zanim Niemcy zdążyli je zniszczyć. Dwukrotnie stawał przed tzw. niemieckim sądem obywatelskim. Został też skatowany za „podtrzymywanie polskości w mieście”.

.../ W 1944r. zdecydował się na ucieczkę. Przedarł się przez linie obronne SS i trafił do Amerykanów a następnie do Wojska Polskiego. Po wojnie rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie. W latach 1947-1951 kontynuował naukę w Anglii. .../ Ryszard Demel wybrał witraż. Już w czasie studiów pracował w studio witrażownictwa. W 1952r. założył w Hastings własne studio .../. W tym też czasie doprowadził do końca prace nad swoim wynalazkiem - witrażem refrakcyjnym. .../ Artysta rodem z Ustronia nauczał w wielu europejskich szkołach. Zarejestrowany został w specjalnym albumie angielskiego Związku Profesorów i Docentów Uniwersyteckich pracujących za granicą. Otrzymał także członkostwo brytyjskiego Królewskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych. .../ Mimo, iż od wielu lat nie mieszka w kraju, nie zaniedbuje kontaktów z Polakami. (wykorzystano fragm. art. z Gazety Ustrońskiej)

Po trzecie:

Stowarzyszenie Czytelnia Katolicka w Ustroniu przygotowuje **wystawę** poświęconą twórczości światowej sławy artysty, jakim jest Ryszard Demel.

Rodzino, jaka jesteś?-

przeżycia, odczucia, refleksje

Wychowywałam się w rodzinie wielodzietnej, katolickiej, prawdziwie śląskiej, gdzie dyscyplina, szacunek i Kościół były powszechnością.

Mój dom był dla mnie w pełni tego słowa znaczeniu AZYLEM. Jak daleko sięgam pamięcią, zawsze kiedy do niego wracałam, czy z podwórka, ze szkoły, z pracy, czy też późno w nocy z prywatki, ktoś na mnie czekał-MAMA, która z wyrazu twarzy odczytywała moje przeżycia. Jej spostrzeżenia były trafne, ale to wiem dopiero dziś, wtedy często się buntowałam .

Nasz byt zabezpieczał tata, natomiast wpływ na nasze wychowanie mieli obydwój rodzice. Wiem, że starali się nam przekazać wszystko co dobre. Nie zawsze im to wychodziło, często spotykali się z oporami i wymaganiami z naszej strony. Reguły życia przekazywali nam jako rady i uwagi: co może nas spotkać, gdy postąpimy tak a nie inaczej. Niektóre z nich mam zakodowane w głowie do dziś, jak np. "jesteś tyle warta, ile możesz dać innym", albo "postępuj tak, abyś nie musiała się wstydzić i zawsze mogła każdemu spojrzeć prosto w oczy". Prawie co dzień, wychodząc do szkoły słyszałam „mów dzień dobry znajomym, ustępuj miejsca starszym”. Przyjmo- wałam je jako brak zaufania do mnie i nabierałam chęci robienia na przekór.

W tak licznej rodzinie nie brakowało powodów do sprze- czek, zatargów, nieporozumień, często też do szarpaniny. Konflikty te nie zawsze były rozstrzygnięte sprawiedliwie. Dla- tego też zastrzegałam sobie, że kiedyś, gdy już założę swoją rodzinie, będzie ona zbudowana na pewnych fundamentach, stabilnych. W niej będzie panowała miłość, sprawiedliwość, zgoda. Jak trudno temu sprostać, przekonałam się bardzo szybko. Jak w momentach przemęczenia niełatwo dawać mi- łość, jak trudno utrzymać zgodę, kiedy każdy ma inny pogląd. Nie poddawałam się, prowadziłam prym swoim ideałom. Nie udało się, po 21-latach od założenia naszej rodziny, mój mąż stwierdził: "ja chcę żyć, a ty twoje ideały przenies na drogę charytatywną". Moja rodzina została okaleczona, mimo iż ja chciałam tylko jej dobra. Wiara, że dobro zawsze owocuje, pomogła mi przetrwać i dążyć do swojego celu. Moje dzieci wyrosły na prawych ludzi, synowie są dobrze wykształceni, są ambitni, pracowici. Czy wybiorą mój sposób na życie jeszcze nie wiem. Obejrzałam parę sondaży przeprowadzonych wśród młodzieży w różnych środowiskach. W swoich marzeniach prawie w stu procentach stawiali na miłość, założenie praw- dzivej rodziny, rzeczy materialne były dużo, dużo dalej. Wnio- sek z tego jeden - od zarania świata ludzie marzą o tym sa- mym.

O tym, że dzieje się różnie, decydują okoliczności, poku- sy tego świata, sytuacja gospodarcza. Moim zdaniem nie ma ludzi, w których tkwi tylko zło, czy tylko dobro, po prostu nie potrafili wykorzystać chwili aby pokazać wszystkie swoje po- zytywne cechy.

Halina 55 lat, Hennef, Niemcy

Z życia parafii



- W poniedziałek, 10 listopada o godz. 19⁰⁰- rozpoczęły się VIII Dni Klemensowe, które trwały do piątku.
- We wtorek, 11 listopada w 90 rocznicę odzyska- nia niepodległości, o godz. 8³⁰-Ksiądz Proboszcz odprawił uroczystą mszę św. w intencji Ojczyzny, a uświetnił ją swoim śpiewem chór „AVE”. (kazania Ks. Proboszcza można posłuchać na naszej stro- nie internetowej).

Uroczystości ogólnomiejskie rozpoczęły się o godz. 10³⁰ nabożeństwem w kościele ewangelicko-augsburskim. Pro- boszcz miejsca, ks. Piotr Wowry, witając zgromadzonych po- wiedział: *Naszą wdzięczność za wolny kraj wyrażamy w nabo- żeństwach dziękczynnych i w modlitwie - Ojczyznę wolną, po- błogostaw Panie. Obchodzimy 90. rocznicę odzyskania niepod- ległego bytu. Nie cały ten miniony okres napawać może dumą i radością, wszak Polska przechodziła przez jakże różne etapy. Na każdy z tych okresów patrzymy inaczej. W każdym znajdu- jemy jednak liczne dowody Bożego prowadzenia, Bożej pomo- cy dla narodu, dla naszych poprzedników, także i dla nas sa- mych, za które Bogu dziękujemy. Obchodząc 90 rocznicę odzy- skania niepodległości nie koncentrujemy się jedynie na wspo- minaniu wydarzeń sprzed dziewięćdziesięciu lat, lecz obejmuje- my naszą pamięcią wszystkie te pokolenia Polaków, które od tamtych wydarzeń aż po dzisiejszy dzień dzieliły i kształtowały losy Ojczyzny - w dobie pokoju, w dobie wojny, wolności i w noce zniewolenia, w doświadczeniu niszczenia i w trudach od- budowy, w czasach kryzysu i w czasach rozwoju. To, co za nami, czym żyjemy obecnie i co przyniesie naszemu społe- czeństwu przyszłość, chcemy z okazji Święta powierzyć w tym nabożeństwie.*

Szczególnie serdecznie przywitał władze miasta a także kaznodzieję - naszego Proboszcza (kazanie wydrukujemy za tydzień).

Nabożeństwo prowadzili wspólnie ks. Wowry i ks. Marek Twardzik. Została odmówiona modlitwa *Ojczy nasz...*, śpiewał chór parafialny pod kierunkiem Krystyny Gibiec a na koniec wszyscy odśpiewali hymn „Boże coś Polskę...”.

Obecne w kościele poczty sztandarowe, przedstawiciele władz miasta, księża i wierni obydwu wyznań po nabożeństwie przeszli w pochodzie główną ulicą miasta, kierując się pod Pomnik Pamięci Narodowej. Po drodze zatrzymano się pod pomnikiem lotnika Jana Cholewy, gdzie delegacja Stow. Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie złożyła wiązanek kwiatów.

Przy Pomniku Pamięci, po hejnale Ustronia, odśpiewano hymn narodowy, po czym okolicznościowe słowo wygłosił bur- mistrz Ireneusz Szarzec. Następnie Burmistrz i prezes SZŻ Armii Krajowej Bolesław Szczepaniuk wręczyli Danucie Koenig - naczelnikowi Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki, medal „Pro Memoria”. W dalszej części uroczystości przedsta- wiciele władz miasta i poszczególnych stanów złożyli kwiaty.

Uroczystości towarzyszyła orkiestra górnicza pod batutą Sylwestra Skrzyszowskiego

Ustroń, 9. 11. 2008r.

Moim Rodzicom

Wczesnym rankiem, 9 listopada 1944 roku, niemiecki okupant trafił kula pozbawił Was życia. A do tego przyłożył się niejeden ustroniak, który dla swojego dobra sprzedał Was i siebie. Tą tragedią są dotknięte 34 ustronińskie rodziny.

Pamięć o Was przekazana mówi, jak byliście prawi, że za polskość, za Ojczyznę straciliście życie, jako bardzo młodzi ludzie. Zostawiliście mnie tutaj, na tej ziemi, samą, miałam zaledwie 5 miesięcy. Przygarnęli mnie wujowie, dali dach nad głową, otoczyli swą miłością, wychowali w Bogu. Nakazali iść przez życie zawsze drogą prawdy i pomagać tym, co słabsi lub sobie nie radzą.

Choć Was wcale nie pamiętam, jesteście mi bliscy, czuję często Wasze wsparcie, zwłaszcza w chwilach trudnych.

Moje życie szybko płynie do spotkania z Wami. Pamiętam o Was w modlitwie. Odpoczywajcie w pokoju.

Zofia Ferfecka

VIII Dni Klemensowe

„Jakże błogostawione i cudowne są dary Boże” - ten cytat z listu św. Klemensa towarzyszył tegorocznym *dniom klemensowym*.

Dzień pierwszy - poniedziałek, był poświęcony Elżbiecie Szołomiak i jej malarstwu. W Czytelni Katolickiej im. Jerzego Nowaka została otwarta wystawa zatytułowana „Impresje z podróży”, którą stanowią 22 obrazy. Pod nieobecność artystki, Anna Guznar starała się przedstawić zarówno sylwetkę jak i jej twórczość. Wydaje się, że zrobiła to bardzo dobrze, bowiem słuchając tej opowieści można było „wyczuć” obecność Eli - jak o niej mówiła - wśród nas. Zresztą wiele słów, które padło, było autorstwa Elżbiety Szołomiak, bowiem pani Anna czytała też jej listy i wspomnienia z podróży.

Na początku przedstawiła Elżbietę Szołomiak jako wielką pasjonatkę malarstwa, podróżowania i czytania. Przytoczyła jej motto: „Moje malarstwo jest marzeniem o czymś lepszym, świetlistym, piękniejszym, niekoniecznie spokojniejszym; jest marzeniem o jakimś barwnym, zaczarowanym świecie”. Przebrała opowieść o tym, jak maluje: „Moje malarstwo jest realistyczne i bardzo kolorowe. Kolory i światło tworzą w moich obrazach specyficzną, pogodną atmosferę, która zjednuje mi odbiorców. Z natury jestem romantykiem i esteta ze skłonnością do idealizacji. Posiadam również jednak ogromny ładunek optymizmu. Komplementem jest dla mnie, gdy odbiorcy i miłośnicy moich obrazów powtarzają, że moja praca wnosi dużo pogody, ciepła i optymizmu. Łatwość rozpoznawania autorki bez czytania podpisu stanowi o niepowtarzalnym stylu. Dla mnie malarstwo jest nie tylko zawodem ale również sposobem na życie. Mimo przeciwności losu, braku miejsca na pracę twórczą, braku czasu na malowanie, pełnienia niemal przez całe dorosłe życie funkcji opiekuńczych, wiem, że malarstwo zdeterminowało moje życie, stało się moim oknem na świat i terapią. Dzięki obrazom doświadczyłam dużo sympatii, dobroci i przyjaźni a także pomocy od ludzi”.

Potem nakreśliła w skrócie jej życiorys, zwracając uwagę na to jak miejsce urodzenia, czyli Jarosław nad Wisłą, znajduje odzwierciedlenie w twórczości, czego chociażby przykładem są często malowane cerkiewki. Zaprezentowane zostały też ciekawsze wystawy i ich wpływ na życie artystki.

Elżbieta Szołomiak jest kolorystką. Kolorem wyraża własne emocje i przeżycia. Kolorem buduje kształty, kolorem przekazuje nam swoje optymistyczne i romantyczne widzenie świata. Stąd też wynika jej fascynacja krajami Wschodu. Bo wiem ludzie tamtejsi charakteryzują się dużą barwnością, niezwykle kolorowym sposobem ubierania się i niezwykłym, wrodzonym poczuciem smaku.

Dalsza część prelekcji poświęcona była podróżom, których związek z malarstwem jest ogromny. Opowieść ta, bardzo sugestywna, także „wsparta” o wspomnienia artystki, wywołała u niejednej osoby dreszcz emocji. Chociażby słowa o odrywaniu pijawek ze skóry czy o buszowaniu szczurów na legowisku...

Trudno wymienić wszystkie miejsca na ziemi, których dotknęła artystka; była chyba na każdym z kontynentów. Zostaliśmy uraczeni wspaniałym opisem podróży na Borneo a także kilku innych eskapad, np. na Nową Zelandię.

Prelegentka zakończyła swoją opowieść takimi słowami: „Mam nadzieję, że kontakt z malarstwem Elżbiety pozwoli nam zobaczyć piękno otaczającego nas świata jej oczami, że ujrzymy ten świat, jako kolorowe marzenie - tak, jak ona to określa, które pozwoli nam zapomnieć o wszystkich rzeczach brzydkich i złych”.

Jako podziękowanie za ciekawą opowieść o bardzo ciekawej postaci p. Anna Guznar została obdarowana przez Księżdzę Proboszcza wiązką kwiatów.

Zgromadzeni licznie sympatycy Elżbiety Szołomiak i jej malarstwa z wielkim zainteresowaniem oglądali wystawę. Zo-

stały sprzedane trzy obrazy.

Dzień drugi - środa, to spotkanie z Władysławem Motyka, wiceprezesem Zarządu Głównego Związku Podhalan w Polsce, i jego książką „Za nasóm ślebode za Ojczyne miłom”. Ponieważ miał opowiadać o tradycjach góralskich i górskich w wojsku polskim, dla stworzenia właściwej atmosfery został zaproszony zespół góralski czyli „Grojcowianie” z Wierpra, którym opiekuje się Jadwiga Jurasz. Ci bardzo młodzi, sympatyczni ludzie, w przepięknych strojach, co prawda rozpoczęli bardzo poważnie, odśpiewaniem „Roty” i kilku pieśni o Bogu i patriotyzmie, ale potem zaprezentowali najprawdziwszy folklor, bogactwo gwary, muzykę i tańce typowe dla górali z Żywiecczyny, w tym polki i hajduki.

Jak później z wielką dumą określił ich pan Władysław Motyka: są pierwszym zespołem regionalnym, który nie zajmuje się tylko odtwórstwem regionalnej muzyki, ale tworzy również nowe utwory w miejscowej gwarze, komponując własną góralską muzykę religijną. To dzięki nim prawdziwe stają się słowa motto, które sobie obrali:

Szumi jawor, szumi i szumi osika,

Nigdy nie zaginie gorolsko muzyka.

Gorolsko muzyka i gorolskie grani,

Nigdy nie zaginie w Beskidach śpiywani.

„Grojcowianie” podbili serca wszystkich słuchaczy; za swój występ otrzymali brawa na stojąco.

Pan Władysław, zachęcając do kupna swojej książki, bardzo ciekawie opowiadał o powstaniu i dziejach pułków strzelców podhalańskich, zwłaszcza 3 psp., który stacjonował w Bielsku, 4 psp. z Cieszyna i 21 pal. z Białej, związanych bezpośrednio z tradycją i dziejami województwa śląskiego w XX w., a które chlubnie zapisały się w walkach o polskie granice w latach 1918 - 1921 i w wojnie obronnej 1939, a następnie w czasie II wojny światowej. Przybliżył też postać twórcy góralskiego wojska, generała brygady Andrzeja Galicy.

To, co usłyszeliśmy, jest tylko małą częścią bardzo ciekawej książki, którą wiele osób kupiło, prosząc autora o autograf.

Dzień trzeci - piątek, zgromadził ludzi, którzy przyszli, aby być świadkami nadania tytułu Członka Honorowego Stowarzyszenia Czytelnia Katolicka dwóm osobom, szczególnie zasłużonym we wspieraniu działalności Czytelni.

Po serdecznym przywitaniu wszystkich, Ksiądz Proboszcz oznajmił, że Zarząd Stowarzyszenia nadał ten tytuł - p. Marii Gatnar-Guzy, artystce ludowej malującej na szkle oraz p. Michałowi Bożkowi - właścicielowi Wytwórni Naturalnych Wód Mineralnych Ustronianka. Zostało to przyjęte przez wszystkich gromkimi brawami i odśpiewaniem dla nich „Sto lat...”.

Pan Bożek, dziękując powiedział, że bardzo sobie ceni to wyróżnienie a jednocześnie obiecał dalszą pomoc w „realizacji dobrych dzieł dla naszej ziemi”. Pani Maria podarowała Czytelni namalowanego na szkle św. Klemensa.

Oprawę artystyczną, pod nieobecność zapowiadanych wcześniej muzyków, stanowiła piękna recytacja wierszy w wykonaniu Teresy Waszut. Poetka zaprezentowała szeroki przekrój swojej poezji, gdzie wspominała rodziców, swoje dzieciństwo, rodzinny dom a także sytuacje związane z pracą nauczyciela. Wiersz „Ojczyzna”, a szczególnie chyba ostatnia jego strofa: *Ojczyzna to ci, dla których pieśń „Ojcowski dom” jest drogowskazem i zobowiązaniem*, stał się inspiracją do wspólnego zaśpiewania na koniec wspomnianej pieśni.

Potem był jeszcze czas na poczęstunek, chwilę rozmowy i... tak zakończyły się tegoroczne *dni klemensowe*, podczas których dziewczynki należące do Dzieci Maryi sprzedawały własnoręcznie wykonane ozdoby choinkowe i piękne kartki świąteczne. Atrakcją tych dni był także piernik św. Klemensa, cieszący się ogromnym powodzeniem, takim, że... po prostu zabrakło go na Odpust.

Barbara Langhammer

Kącik dla dzieci

W dzisiejszym wydaniu kącika mamy dla Was tylko artykuł. Ze względu na brak miejsca nie ma krzyżówki, ale obiecujemy, że będzie w kolejnym cyklu.

Odpowiedź na zagadkę z poprzedniego numeru brzmi: **Arka Noego**

Nagrodę wylosował Zygmunt Loter. Gratulujemy!

TAKI SMUTNY... MOŻE ŚWIĘTYM BYĆ!



Z pewnością dla wielu z nas listopad jest czasem smutku i zadumy. Już w pierwszych jego dniach wraz z rodzinami odwiedzamy groby swoich bliskich, zapalając znicze i wypowiadając słowa modlitwy. Niektóre nazwiska na pomnikach wydają nam się prawie obce, ale są i takie, które wywołują całkiem świeże, bolesne wspomnienia i żal, że tego kogoś tak bardzo bliskiego i kochanego nie ma już z nami. Później, 11 listopada, przypominamy sobie o wszystkich, którzy oddali życie w obronie Ojczyzny, za jej wolność. Czy choć raz w życiu poczuliśmy wdzięczność za to, że możemy żyć w wolnym kraju i posługiwać się polskim językiem? Czy przyszło nam do głowy, ilu ojców musiało zostawić swoje żony i dzieci, żeby walczyć o wolną Polskę? I ilu już nigdy nie wróciło do swoich najbliższych? To wcale nie było tak dawno, jak może nam się wydawać. Polska odzyskała niepodległość i wróciła na mapę świata zaledwie 90 lat temu. Czy zastanawialiście się nad tym, jak by to było, gdyby teraz mężczyźni musieli zostawić swoje rodziny, żeby znowu walczyć za Polskę, a może nawet oddać za nią życie? To wszystko wydaje się takie dalekie i najczęściej wolimy się nad tym nie zastanawiać. Wszyscy chcielibyśmy żyć w kraju, w którym panuje pokój, ale nie wszędzie tak jest. Czy wiecie, że w tej chwili toczy się na świecie wiele wojen, w których wciąż giną ludzie? Czy

możemy udawać, że nas to nie dotyczy?

Polska jest wolna i od 73 lat panuje w niej pokój. Podziękujmy za to dobremu Bogu i prosimy Go o opiekę nad naszą Ojczyzną. A jeśli na słowo Polska czujemy tylko pustkę w naszym sercu, to zróbmy wszystko, aby ożywić naszą miłość do Ojczyzny. Pomoże nam w tym pamięć o męstwie i poświęceniu tych, którzy, choć z bólem opuszczali rodziny, nie zawahali się oddać swego życia w imię tej właśnie miłości. Warto też pamiętać o tym, że niejednokrotnie w naszej historii także dzieci wykazały się niezwykłym bohaterstwem (jak choćby podczas strajku szkolnej młodzieży we Wrześni, podczas Powstania Warszawskiego czy w czasie obrony Lwowa, gdzie najmłodszy uczestnik walk miał 9 lat).

Czasem trzeba coś stracić, żeby uświadomić sobie, jak bardzo to było dla nas ważne i jak bardzo to kochaliśmy. Dotyczy to często naszych bliskich, których istnienie wydaje nam się tak oczywiste, ale i naszej wolnej Ojczyzny.

Nie musimy bać się smutku, który wywołują wspomnienia o zmarłych krewnych czy ofierze złożonej przez obrońców Ojczyzny. Znacznie gorsze jest uleganie modzie na beztroskie, bezmyślne cieszenie życie i wyśmiewanie się z postaw poświęcenia i patriotyzmu. W Ewangelii wg św. Mateusza czytamy słowa Pana Jezusa: „Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.” Zatem nie bójmy się, odpowiednia dawka zdrowego smutku jeszcze nikomu nie zaszkodziła!

(J.B.M.)

O szkole na wesoło

Nauczyciel pyta ucznia:

- Jasiu w jaki sposób można uzyskać światło dzięki wykorzystaniu wody?

- Trzeba umyć okno, panie profesorze.

Jasio podchodzi do nauczycielki i mówi:

- Nie chcę pani straszyć, ale mój tato powiedział, że jeśli nadal będę mieć uwagi w dzienniczku, to ktoś dostanie w skórę!

odpust

cała uwaga przeszła na stragany,
wiatr muska lekko plastikowe obudowy,
słońce praży asfalt i kukurydzę.
wokół fruwią czerwone chorągiewki,
jabłko wierci się obok batoników,
przekupki krzyczą: hosanna
manna /kasza gryczana/
jakaś matka próbuje
precelki z przekąsem,
jakiś niemowlę
patrzy na balony.
nad jego głową lata
napompowane serce.

JUBILACI TYGODNIA

Władysława Frankowska-Szczecina
Damian Tulec
Paweł Biłko
Barbara Mierzejewska
Ewa Modzelewska



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl